goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
11 kwietnia 1942 r.
Nr. 225
Cena w Wilnie 5 fen.

NA KERCZU ZNISZCZONO 56 SOWIECKICH CZOŁGÓW

Wysokie, krwawe straty nieprzyjaciela. — Grupa bojowa sowiecka nad rzeką Wołchow okrążona i zniszczona. — Starcia oddziałów wywiadowczych w północnej Afryce.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 10 kwietnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na półwyspie Kercz zwycięsko odparto silne ataki przeciwnika wspierane przez czołgi i lotnictwo. Obok wysokich, krwawych strat przeciwnika, według dotychczasowych meldunków, zniszczono 56 nieprzyjacielskich czołgów oraz dalszych 26 uszkodzono.

Na rozmaitych innych odcinkach frontu Wschodniego przeprowadzono skuteczne własne operacje ofensywne. Nad rzeką Wołchow otoczono grupę bojową bolszewików i zniszczono.

W północnej Afryce zniszczono oraz zdobyło podczas starć oddziałów wywiadowczych liczne brytyjskie wywiadowcze pojazdy mechaniczne i działa. Niemieckie samoloty bojowe, nurkujące i myśliwskie kontynuowały dniem i nocą ataki na wyspę Maltę. Przez celne trafienia spowodowano dalsze wielkie uszkodzenia w portach, dokach oraz w urządzeniach lotnisk.

Na południowym wybrzeżu Anglii lekkie samoloty bojowe trafiły bombami w gazownię. Przez eksplozję jednego gazometru powstały ciężkie uszkodzenia w okolicznych urządzeniach fabrycznych.

Nad zatoką Niemiecką artyleria marynarki wojennej zestrzeliła 3 brytyjskie bombowce.

Kapral Feld należący do pewnej jednostki pancernej, mimo odniesionych ran, zniszczył w walkach na półwyspie Kercz 9 kwietnia 7 nieprzyjacielskich czołgów.

Kobiety i dzieci jako tarcza

Przykład pełnego zasadzek sposobu walk bolszewików

BERLIN. Komunikat frontowy podaje wymowny obraz pełnego zasadzek sposobu walk oddziałów sowieckich. Sprawozdanie opisuje, jak przed rozpoczęciem ataku bolszewickiego pod linie niemieckie podeszły kobiety prowadząc lub niosąc dzieci. Podnosiły przy tym ręce w górę, jak gdyby chciały się oddać w opiekę niemieckim piechurom.

„Oddziały bolszewickie — głosi dalej sprawozdanie — obmyśliły podły i nieludzki plan. Wysłały one naprzód kobiety i dzieci, ażeby pod osłoną tej żywej tarczy móc się podsunąć blisko pod linie niemieckie. I w tej chwili podrywają się oni na nogi, nie troszcząc się o kobiety i dzieci na przestrzeni między liniami i zaczynają dziką strzelaninę. Z żołnierzy sowieckich jednak, którzy obecnie ruszają do ataku, niewielu tylko dochodzi do stanowisk niemieckich na odległość rzutu granatem ręcznym. Załamują się oni w skoncentrowanym ogniu obrony.

Jednak żołnierzy niemieckich oczekuje jeszcze nowa niespodzianka. Kiedy po bitwie obchodzono przedpole, przekonano się, że w ataku tym brały udział pół-dzieci. Dowództwo bolszewickie pod naciskiem komisarzy i politruków przeprowadziło w zajętych wsiach przymusową rekrutację. W ten sposób wysłano w ogień i na śmierć 16, 15 a nawet 14-letnich chłopców sowieckich. Trudno wprost uwierzyć, co opowiadają ci młodociani jeńcy albowiem przez pół godziny tylko uczono ich obchodzenia się z bronią. Nie posiadają oni pełnego umundurowania, płaszczy ochronnych, a broń ich częściowo jest nie do użytku. Niektórych z nich popędzono do walki z nakazem, by broń wzięli od poległych towarzyszy albo zdobyli sobie niemieckie karabiny.

Dwa wyroki śmierci

Niemieckiego Sądu Nadzwyczajnego — za zamordowanie śpiącej żony i za bezczeszczenia grobów

Onegdaj na kolejnej sesji Niemieckiego Sądu Nadzwyczajnego w Kownie zapadły dwa wyroki śmierci.

Pierwsza ze spraw dotyczyła bestialskiego zamordowania w łóżku wraz z nieletnimi dziećmi — żony przez 38-letniego Juozasa Edvardasa, zamieszkałego w Gaisunai.

Prowadząc od lat romans ze swą służącą, oskarżony postanowił pozbyć się swej żony. Bestialskiego czynu na śpiącej wraz z 3-letnim dzieckiem żonie dokonał rozbijając jej głowę młotkiem drewnianym. Bojąc się odpowiedzialności, tchórzliwy zbir upozorował morderstwo rabunkowe. W tym celu wyłamał okno i schował przechowywane przez żonę pieniądze. Zbrodnia jednak wkrótce wyszła na jaw. Prokurator w swej mowie oskarżycielskiej wskazał na szczególnie obciążające dla oskarżonego warunki. Przestępstwo zostało popełnione nie tylko z całym napięciem złej woli, lecz budzi przede wszystkim odrazę przez szczególne bestialstwo oskarżonego, który zamordował matkę śpiącą w towarzystwie dziecka. Sąd przychylił się do wywodów oskarżyciela i skazał Juozasa Edvardasa na karę śmierci.

Nie mniejszą odrazę budzi drugi wypadek. 24-letni Antanas Trijonis, zam. we wsi Balskai, gm. Sygaitsai, w celu ograbienia nieboszczyków z odzieży rozkopał 5 grobów i ściągnął z trupów buty. Gdy w wiosce zaczęło być głośno z powodu popełnionej na cmentarzu zbrodni, Antonas Trijonis bojąc się odpowiedzialności udał się następnej nocy na cmentarz, powkładał z powrotem nieboszczykom buty i groby zasypał.

I w tym wypadku oskarżyciel publiczny wskazał na szczególnie wstrętne okoliczności zbrodni, zaznaczając przy tym, że zostały obrażone najlepsze uczucia ludzkie. Groby osób zmarłych muszą być szanowane. Celem przykładu odstraszającego żądał kary śmierci. I w tym wypadku Sąd Nadzwyczajny opierając się na par. 4 zarządzenia o szkodnikach ludu, oskarżonego Antonasa Trijonisa skazał na karę śmierci. (t)

Ciężkie straty Stanów Zjednoczonych na Filipinach

Ofensywa japońska na półwyspie Bataan

SZTOKHOLM. Głównodowodzący wojskami amerykańskimi na półwyspie Bataan poprosił, jak donoszą z Szanghaju, we czwartek rano o zawieszenie broni. Głównodowodzący wojskami japońskimi wezwał komendanta amerykańskiego, by udał się do Ramao, na wschodnim wybrzeżu półwyspu Bataan dla omówienia szczegółów kapitulacji.

AMSTERDAM, (DNB). W komunikacie wojennym amerykańskiego departamentu wojny ze środy mówi się, jak podają z Waszyngtonu, w związku z sytuacją na filipińskim teatrze wojny, że świeże oddziały japońskie z największą zaciekłością kontynuują swoją ofensywę na półwyspie Bataan. W tej chwili odbywa się ciężki atak na nowe pozycje wojsk amerykańskich. Samoloty nurkujące i samoloty bojowe obrzuciły linię frontu amerykańskiego bombami i ostrzelały karabinami maszynowymi, podczas gdy ciężkie bombowce kontynuowały swe ataki na tereny położone na tyłach na południu Bataan. Obecny atak japoński trwa najdłużej i jest najsilniej przeprowadzonym uderzeniem ze wszystkich, które Japończycy przeprowadzili od początku swych działań na półwyspie Bataan. Fale oddziałów szturmowych atakowały prawie bez przerwy. Straty wojsk amerykańskich są ciężkie.

SZTOKHOLM. (DNB). Departament wojny Stanów Zjednoczonych podał do wiadomości, jak donosi Reuter w komunikacie specjalnym, że obrona na półwyspie Bataan „została prawdopodobnie złamana".

BERNO. United Press donosi z New Delhi, że 90 procent szybów naftowych, jakie posiadają alianci na obszarach wschodnioazjatyckich, jest obecnie poważnie zagrożone wskutek ataków japońskich w Burmie. Japończycy znajdują się tylko o 80 kilometrów od pól naftowych. Wszystkie oznaki przemawiają za tym, że zostanie tu przeprowadzona taktyka „spalonej ziemi".

AMSTERDAM. (DNB). Brytyjska służba prasowa donosi z Colombo, że dzisiaj rano dokonano ataku lotniczego na bazę morską Trinkomali.

AMSTERDAM. (DNB). mały oddział wojsk japońskich miał, jak donosi brytyjska służba prasowa, zająć wyspy Admiralskie.

TOKIO. (DNB). Cesarska Kwatera Główna oznajmiła we czwartek o godzinie 17-ej, że japońskie siły morskie w czasie operacyj na Oceanie Indyjskim zatopiły do 7 kwietnia brytyjski krążownik typu London o 9.850 tonach i drugi brytyjski krążownik typu Cornwall o 10.000 ton. Następnie zatopiono lub uszkodzono 44 nieprzyjacielskie statki handlowe oraz zestrzelono 60 nieprzyjacielskich samolotów.

Zatopiono 21 statków handlowych o tonażu wynoszącym około 140.000 trb. Pozostałe 23 okręty o blisko 102.000 trb. zostały ciężko uszkodzone.

Dalej mówi się, że w czasie działań wojennych uszkodzono również poważnie bardzo ważne zakłady nieprzyjacielskie, trzy budynki składowe i zakład reperacyjny.

W czasie tych działań wojska japońskie straciły pięć samolotów, natomiast nie poniesiono żadnych szkód w zakresie okrętów wojennych.

TOKIO. (DNB). W artykule wstępnym z 6 kwietnia „Tokio Nitschi Nitschi" pisze: „Atak Japonii na Ceylon wzmacnia kontrolę japońską nad Burmą, przerywa militarną współpracę Indyj z Australią i łamie panowanie Anglii nad Oceanem Indyjskim". Dalej gazeta pisze, że Anglia w ostatnich tygodniach wzmocniła militarnie Ceylon i kurczowo czyniła wysiłki, by utrzymać i zapewnić komunikację strategiczną między Kampstadtem, Ceylonem i Australią. Obecnie Japonia zdobyła panowanie w powietrzu również nad ważnym punktem kluczowym — Ceylonem, z czym z konieczności wiąże się panowanie w powietrzu i na morzu nad całym Oceanem Indyjskim, jak również kontrola nad Zatoką Bengalską i Morzem Arabskim. W ten sposób w dalszej konsekwencji uderza to w brytyjskie linie obronne w Zatoce Perskiej i na Morzu Czerwonym, a przez to i na Morzu Śródziemnym. W końcu „Tokio Nitschi Nitschi" zaznacza: „Indie stanowią największą bazę zaopatrzenia Anglii. Ich strata oznacza katastrofę imperium, a katastrofa ta jest nieunikniona".

TOKIO, (DNB). Jak donosi Domei z frontu burmańskiego, samoloty japońskie zniszczyły podczas ataku na pewną nieprzyjacielską bazę lotniczą w Burmie jeden bombowiec i trzy myśliwce na ziemi. Maszyny nieprzyjacielskie nie poderwały się do walki. Ze strony japońskiej przypuszcza się, że podczas japońskich ataków z powietrza od 25 do 31 marca zniszczono ogółem 103 samoloty przeciwnika. Stąd wyciąga się wniosek, że przez to złamano zapał do walki również i pozostałych jednostek lotniczych przeciwnika w Burmie.

SZTOKHOLM. (DNB). Radio sowieckie podało komunikat Tassa, według którego nowy ambasador japoński w Moskwie, Sato, przyjęty został 6 kwietnia przez komisarza spraw zagranicznych Mołotowa.

SZTOKHOLM. Radio sowieckie podało urzędowy komunikat Tassa, według którego prezes rady najwyższej Związku Sowieckiego, Kalinin, przyjął japońskiego ambasadora Sato, który mu wręczył swoje listy uwierzytelniające.

—oOo—

W Słowacji zarządzono zabezpieczenie całego ruchomego majątku żydów i związków żydowskich.

Szczegóły zatopienia angielskich krążowników

O wczesnych godzinach rannych 9 kwietnia silne oddziały lotnictwa japońskiej marynarki podjęły ponowny atak na bazę brytyjską Trinkomali na Ceylonie. Według dotychczasowych komunikatów wyrządzono ciężkie szkody w urządzeniach portowych. Trinkomali jest ostatnim portem schronienia rozbitej na wodach koło Singapooru brytyjskiej floty azjatyckiej.

Nadzwyczaj szybko przyznał się tym razem Londyn do odniesionych przez Japończyków sukcesów na Oceanie Indyjskim. Admiralicja brytyjska, jak podaje Reuter, oznajmiła, że japońskie lotnictwo zatopiło brytyjskie krążowniki „Dorsetshire" i „Cornwall". „Dorsetshire" spuszczono na wodę w 1929 r., a załoga jego wynosiła 680 marynarzy. Szybkość okrętu wynosiła 32,2 węzły, uzbrojenie składało się z 8 dział 20,3 centymetrowych, ośmiu dział przeciwlotniczych 10.2 centymetrowych, czterech dział 4,7-centym., ośmiu dział przeciwlotn. 4-centym., 8 karabinów maszynowych i 8 luf do wyrzucania torped. Nadto na pokładzie znajdował się jeden hydroplan. „Cornwall" był również ciężkim krążownikiem, należał on do największych i najsilniejszych jednostek, jakie posiadała flota brytyjska w tej klasie okrętów. Spuszczony w r. 1926 na wodę okręt wojenny otrzymał po przebudowie obok ochrony torpedowej specjalne opancerzenie na linii wody i wzmocnione uzbrojenie przeciwlotnicze. Przy wyporności 10000 ton i szybkość 31,5 węzła, uzbrojenie jego składało się z ośmiu dział 20,3 centymetrowych, ośmiu dział przeciwlotniczych 10,2 centymetrowych, czterech dział 4,7 centymetrowych i 8 karabinów maszynowych. Na pokładzie znajdował się hangar z 3 hydroplanami. Załoga wynosiła 680 żołnierzy.

Halifax grozi

BERLIN, (DNB). Mowę lorda Halifaxa w nowojorskim ratuszu, w której oświadczył, że rząd brytyjski w wypadku, gdyby Hindusi odrzucili plan brytyjski, będzie zmuszony spełnić swój „obowiązek" także i bez współpracy partyj hinduskich, prasa nazywa charakterystyczną cechą podstępnych i brutalnych zamiarów Anglików co do zaostrzenia wszelkimi sposobami terroru w Indiach w wypadku gdy nie dojdzie do żadnej zgody. „Jeśli wspominamy o mowie Halifaxa — pisze „Völkischer Beobachter" — to tylko dlatego, by wykazać, jak zakłamanymi argumentami musi się posługiwać Anglia i w jaki sposób czyni się nacisk na przywódców hinduskich partyj, by ich w ostatniej jeszcze godzinie pozyskać dla kompromisu.

Kompromisu tego potrzebuje Cripps bezwarunkowo, ponieważ nie może wracać z próżnymi rękoma ze względu na przykre skutki, jakie tego rodzaju niepowodzenie pociągnęłoby za sobą w Anglii".

„Berliner Börsenzeitung" zaznacza z ironią: „Z jaką wdzięcznością" Indie odczuły „bezinteresowne wysiłki brytyjskie" demonstruje Halifax w swoim zdumiewającym twierdzeniu, że dotychczasowe czyny wojenne Indyj były dobrowolne i wybitne. „O strejkach; rozruchach robotniczych, atakach policji i o sądach nadzwyczajnych w Indiach" — zapytuje następnie gazeta — widocznie Halifax nic nie wie. Również i o tym nic, że powiększona przez „dobrowolne zgłoszenie" rzekomo do półtora miliona żołnierzy armia brytyjska istnieje według zeznań brytyjskich policjantów tylko na papierze". Twierdzeniu Halifaxa o dobrowolnym przystąpieniu Indyj do wojny przeciwstawia „Deutsche Allgemeine Zeitung" list otwarty Bose'go do Crippsa, w którym to liście, jak podkreśla gazeta, „wszystko w tej sprawie potrzebne wypowiedziano z całą wyrazistością".

Zastrzeżenia i trudności...

AMSTERDAM, (DNB). Jak donosi brytyjska służba prasowa z Delhi, Nehru złożył oświadczenie, w którym uskarża się na zajmowane w ostatnim czasie stanowisko przez Stany Zjednoczone wobec zagadnienia Indyj. Hindusi, mówił dalej Nehru, musieli wysłuchać na swój temat długich kazań i wielu rad. Wśród tego można było słyszeć i pogróżki na wypadek, gdyby Indie rad tych nie przyjęły. Hindusi jednak nie są przyzwyczajeni do ochrony jakiegoś kraju czy narodu, a politykę swoją gruntowali oni nie na kazaniach ani nie na pogróżkach. Nie zwracali się oni również do nikogo z apelem ani nie żądali interwencji. Nie żądali oni, by Roosevelt mieszał się w zagadnienia Indyj. Hindusi zdają sobie sprawę z tego, że ciężary, które Indie mają ponosić, będzie musiała ponosić jedynie ich ludność. Hindusi dźwigali te ciężary mimo potęgi wielkiego imperium w ciągu ostatnich 22 lat i nie ugięli się mimo trudów i kar przed żadną przeważającą potęgą. Nehru zakończył: „Również w przyszłości zamierzamy iść prostą drogą bez względu na to, co się wydarzy. Jeśli jesteśmy dość silni, by uzyskać wolność Indyj, to uczynimy to".

Doszli jednak do porozumienia

SZANGHAJ. Jak donoszą z Delhi, zawarto między Anglią a Indiami umowę, mocą której stworzony zostanie pierwszy wszechindyjski rząd narodowy. Umowa przewiduje powierzenie hinduskiemu ministrowi obrony kraju. Wyjątek stanowią sprawy strategiczne i taktyczne, które przejdą w ręce brytyjskiego głównodowodzącego. Urzędowego obwieszczenia umowy spodziewają się w sobotę. Jak powiadają, osobisty przedstawiciel Roosevelta w Delhi, pułkownik Johnson, odegrał ważną rolę w dojściu do skutku umowy.

O nazwę wojny

Pytanie Roosevelta i odpowiedź na nie

BERLIN. Prezydent Roosevelt zwrócił się z wezwaniem do społeczeństwa amerykańskiego, by składało projekty, jak nazwać wojnę 1939 — 1942. Angielskie biuro Reutera, które ogłasza ten komunikat, zapomina dodać, że Rooseveltowi przy wygłaszaniu tego wezwania zwrócił uwagę pewien przedstawiciel prasy, że zwykle dopiero po zakończeniu wojny nadaje się nazwy wojnom. Prasa berlińska proponuje nazwać tę wojnę „Wojną Roosevelta“ i wskazuje przez to, że wypowiedzenie wojny przez państwa zachodnie we wrześniu 1939 r. nastąpiło w porozumieniu a nawet za namową Roosevelta. Również żadnej niema wątpliwości co do tego, że rozszerzenie się wojny na wszystkie oceany jest rezultatem polityki Roosevelta.

Gdy do roku 1940 teatry wojny ograniczały się do zachodniej i północnej Europy oraz Północnej Afryki z przyległymi morzami, prasa europejska nazywała często tę wojnę „wojną europejską“. Nazwa ta zyskiwała sobie tym bardziej prawo obywatelstwa, im więcej narodów europejskich (Grecja i Jugosławia, a później i Rosja Sowiecka) wciągnięte zostały do frontu przeciwko mocarstwom Osi i sprzymierzonym z nimi krajom. Charakterowi wojny i jego znaczeniu dla Europy odpowiadało i odpowiada również często używane określenie „wojna europejskiego zjednoczenia“. Przez przystąpienie Japonii do decydującej walki przeciwko anglosaskim mocarstwom rozszerzyła się ta wojna w „walkę o wielkie polityczne i gospodarcze przestrzenie“. Przy tym należy stwierdzić, że wymieniony w tym określeniu cel w dużej mierze został już urzeczywistniony. Wojska i korpusy ochotnicze wielu krajów europejskich walczą jeszcze tylko we wschodniej Europie przeciwko ostatniemu na kontynencie europejskim sprzymierzeńcowi Wielkiej Brytanii i Północnej Ameryki, przeciwko Rosji Sowieckiej a w Azji Wschodniej wojska mocarstw anglosaskich musiały opuścić wszystkie dotychczasowe pola bitew z wyjątkiem małego terenu w północno-zachodniej Burmie i wycofać się do Indyj i do Australii.

Prezydent Roosevelt chciałby przez bardzo ekspresyjne nazwanie tej wojny przyczynić się do ożywienia nader słabego, jak głoszą wszystkie komunikaty z Nowego Świata, zapału wojennego swego narodu. W odezwie swojej do społeczeństwa amerykańskiego określił on nazwę „druga wojna światowa“ jako niewystarczającą i nadmienił, że w istocie nazwy, którą trzeba wynaleźć musi się wyrażać wola „do utrzymania małych narodów pod opieką demokracyj świata“. Prezydent Stanów Zjednoczonych chciałby za tym wojnie, która według szeroko rozpowszechnionego przekonania toczy się o materialne i imperialistyczne cele, nadać określenie ideologiczne. Spodziewa się on w ten sposób uprzedzić krytykę, że z tak wielkimi nadziejami rozpoczęta wojna pociągnęła za sobą wiele wyrzeczeń i strat w majątku i w dochodach i że jeszcze większe straty będą jej skutkiem.

Nieustanne podnoszenie się cen

na towary w Stanach Zjednoczonych

ZURYCH. Obok wypadków wojennych najczęściej omawianym tematem w Stanach Zjednoczonych jest obecnie niebezpieczeństwo inflacji. Komisarz cen Henderson w ciągu ostatnich tygodni przestrzegał już po raz wtóry przed tym niebezpieczeństwem, a także Roosevelt uznał za konieczne, nawoływać w swoim ostatnim przemówieniu radiowym cały naród amerykański do współpracy, by można było wygrać bitwę z inflacją. Pomimo wszelkich zarządzeń komisarza cen oraz poważnego zwiększenia jego pełnomocnictw przez nową ustawę o kontrolowaniu cen, ceny na towary w Stanach Zjedn. podnoszą się nieustannie. Oprócz tego stwierdza się, że proponowane przez Morgenthau'a poważne podwyższenie podatków nie wiele pomoże.

Od dłuższego już czasu amerykańska publiczność oburza się na rząd za to, że godzi się, by przemysł uzbrojeniowy zarabiał na wojnie olbrzymie sumy, podczas gdy na resztę gospodarki i na cały naród amerykański wali się jak lawina ciężar podatków. Powinno się zrobić z tym koniec i wydać ustawę, według której zyski przemysłu, pracującego na cele wojenne, nie mogą wynosić więcej, jak 6 procent od inwestowanego kapitału. Odpowiedni wniosek sekretarza skarbu, przedłożony kongresowi jeszcze przed przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny, musiał być wycofany z powodu opozycji sfer przemysłowych.

Poważne trudności i rozdźwięki w USA

TOKIO. (DNB). „Tokio Asahi Schimbun“ wylicza w obszernym artykule wielkie trudności, wobec jakich staje rząd Stanów Zjednoczonych po ostatnich wydarzeniach wojennych. Niezadowolenie społeczeństwa w Stanach Zjednoczonych — pisze gazeta — przybrało już takie rozmiary, że wzbudza to co raz większą troskę sfer rządzących. Bardzo poważny problem stanowi zagadnienie tonażu okrętowego. Brak tonażu przeszkodził wysłaniu dostatecznej ilości materiału wojennego do Azji Wschodniej i do Australii. Dlatego to Roosevelt musiał przyznać się, że jest rzeczą niemożliwą dostarczyć Australii skutecznej pomocy. Niemieckie łodzie podwodne u wybrzeży Atlantyku stanowią bardzo duże niebezpieczeństwo dla żeglugi między Anglią a Stanami Zjednoczonymi. Dalsze poważne zagadnienie to zaopatrywanie w kauczuk, naftę, cukier i wiele ważnych surowców. W związku z tym gazeta przypomina oświadczenie kanadyjskiego ministra amunicji, Howe'go, który powiedział, że wojna dla aliantów będzie przegrana, jeśli nie uda się sprowadzić kauczuku i nafty w dostatecznej ilości.

Szczególnie kłopotliwy jest dla Stanów Zjednoczonych niewątpliwie problem naftowy, ponieważ niemieckie i włoskie łodzie podwodne stale topią amerykańskie statki-cysterny. Pozatem zdaje się, że społeczeństwo amerykańskie nie zdaje sobie jeszcze jasno sprawy z rzeczywistej powagi sytuacji. Każdy poszczególny Amerykanin jest zdecydowanym indywidualistą i staje się niemożliwe pozyskać i użyć tych indywidualistów dla jednego celu.

Do tego dochodzi i to, — pisze dalej gazeta — że Amerykanie stanowią mieszaninę różnych ras i narodów.

Ze stanowiska duchowego Stany Zjednoczone przegrały już wojnę. Niezadowolenie wzrasta stale, a winę za poniesione klęski składa się jedynie na władze wojskowe. Nie pojmują tam, ile trzebaby wysiłków wszystkich obywateli, by kraj wyciągnąć z tego bagna. W końcu gazeta podkreśla, że dlatego właśnie katastrofa Stanów Zjednoczonych rozpocznie się od wewnątrz.

To wszystko nie ma sensu...

MADRYT. (DNB). W związku z sensacyjnymi doniesieniami pewnych gazet amerykańskich w odniesieniu do wydarzeń wojennych „New York Times“ zwraca się przeciwko zjawiającej się w pewnej części prasy amerykańskiej propagandzie, która ma wzbudzić w narodzie Stanów Zednoczonych entuzjazm do wojny. Gazeta zwraca uwagę narodu amerykańskiego, że wojny nie można tak łatwo wygrać i że mocarstwa Osi mają wielką przewagę. Dalej przeciwstawia się gazeta idealizowaniu Mac Arthura i czynienia zeń „nadbohatera“. Tego rodzaju propaganda jest nieproduktywna. Zasugerowała ona w nieodpowiedzialny sposób narodowi amerykańskiemu wiarę, że wraz z przybyciem Mac Arthura do Australii wojna na Pacyfiku już jest wygrana i że jest to kwestią dni.

Mac Arthur jednak nie może wcale myśleć o podjęciu kontrofensywy. Poza tym propaganda Stanów Zjednoczonych popełnia wielki błąd, żonglując zbyt wiele olbrzymimi cyframi. Jeśli weźmie się poważnie te cyfry, to dojdzie się do wniosku, że USA powinny odnosić wybitne sukcesy. Niema jednak żadnych korzyści, jeśli np. przy produkcji samolotów wytwarza się pewne części w olbrzymich ilościach, podczas gdy brak jest innych koniecznych części.

MADRYT, (DNB). Z Nowego Jorku donoszą, że rozpoczęła się tam epoka... „chomików“. Gospodynie domowe bez wyboru gromadzą wszystko, co tylko da się kupić: materiały jedwabne, pończochy, gorsety, artykuły gumowe, preparaty kosmetyczne i t. p. niezależnie od żądanej za te przedmioty ceny. Tę panikę wywołało zarządzenie komitetu wojennego, który zapowiada wydatne ograniczenie produkcji przemysłowej.

Krótkie wiadomości

W poniedziałek przerwały audycje wszystkie stacje radiowe w południowej Kalifornii. Władze wojskowe podały do wiadomości, że przerwa nastąpiła z powodu pojawienia się „niezidentyfikowanego obiektu“ w okolicy Los Angeles.

×

W związku z misją Cripps'a powiadamiają z Nowego Jorku, że Anglia zamierza ułożyć swój stosunek do Indyj tak, jak do Egiptu, a więc zatrzymać w swoim ręku bazy wojskowe. Indie mają zawrzeć sojusz z aliantami i zobowiązać się do niezawierania odrębnego pokoju. Po zakończeniu wojny otrzymają „niezależność“.

×

W Waszyngtonie panuje przekonanie, że amerykańska flota będzie gotowa dopiero za dwa lata, i że dopiero potem rozpocznie się nakazana przez Roosevelta ofensywa Mc Arthura przeciwko Japonii.

×

Na pewnym zebraniu w Nowym Jorku uchwalono wystawić dywizję ochotniczą, składającą się z wszystkich ras, religij i wyznań. W skład pierwszej dywizji mają wchodzić „żydzi, katolicy, protestanci, Chińczycy i Filipińczycy“.

×

Z Białego Domu nadchodzą wiadomości że obiecane Sowietom dostawy na marzec—kwiecień będą mogły być zrealizowane dopiero w czerwcu, a to z powodu braku tonażu.

×

Dowództwo brytyjskie na Cejlonie musiało zdementować pogłoski, że na wypadek zagrożenia wyspy, będą wysadzone w powietrze rezerwoary na wodę oraz zniszczone zapasy.

×

W przemówieniu radiowym, transmitowanym do Kanady, lord Beaverbroock mówił o sytuacji na wschodnim froncie. Oświadczył: „Jestem tam całym sercem i tam

Prawda o „plebiscycie“

VICHY. Gubernator wysp St. Pierre i Miquelon, de Bournat, przybył tutaj wraz ze swoją małżonką z Lizbony. Ze względu na jego przezorną postawę w czasie ataku wojsk gaullistowskich na wyspy de Bournat został jak wiadomo zamianowany oficerem Legii Honorowej. W sprawie urządzonego przez gaullistów na St. Pierre i Miquelon tak zwanego plebiscytu de Bournat oznajmił, że twierdzenie gaullistów, jakoby 98% ludności opowiedziało się za nimi, jest nieuzasadnione. 35% ludności wstrzymało się od głosowania, a z pozostałej reszty więcej aniżeli połowa pozostaje wierna rządowi marszałka Petain'a. Zajęcie St. Pierre i Miquelon nastąpiło jedynie i wyłącznie z inicjatywy komitetu gaullistowskiego i w żadnym wypadku nie było pożądane przez ludność.

kierują się moje nadzieje. Stamtąd nadejdą nowiny, które zdecydują o przyszłości wszystkich ras“.

×

Po otwarciu sowiecko-rosyjskich konsulatów w Południowej Ameryce, Związek Sowiecki przystępuje obecnie do zorganizowania sowieckich „baz“ także w Unii Południowej Afryki. Stalin zakomunikował Smutsowi, że „towarzysze“ rozpoczną swoją działalność 1-go maja.

×

Roosevelt podpisał umowę o „zwiększeniu pełnomocnictw rządu dla przeprowadzenia konieczności wojennych“. Ustawa rozszerza jego dyktatorską władzę i pozwala mu na samowolne naruszanie sfery prywatnych interesów wszystkich obywateli „demokratycznych“ Stanów Zjednoczonych.

—oOo—

Protest Vichy

Jak donoszą z urzędowych sfer francuskich, rząd polecił swemu ambasadorowi w Waszyngtonie złożyć protest w amerykańskim departamencie państwa przeciwko nominacji konsula amerykańskiego w Brazzaville we Francuskiej Afryce Równikowej. Miarodajne sfery francuskie powiadają w związku z tym, że protest ten nie oznacza, by Francja nominację amerykańskiego konsula w Brazzaville uważała za uznanie terytoriów gaullistowskich. Protest nastąpił dlatego, ponieważ rząd francuski dopatruje się w zachowaniu się Amerykanów pewnego nietaktu, zwłaszcza że Vichy nie zostało przed tym zawiadomione o nominacji.

—oOo—

Kanada woła o naftę i gumę

SZTOKHOLM. Pod tytułem: „Kanada woła o naftę i gumę“ sztokholmski dziennik „Aftontidningen“ przynosi przesłaną z Ottawy wiadomość służby sprawozdawczej. Według wiadomości, kanadyjski minister amunicji i zaopatrzenia G. H. Howe oświadczył w przemówieniu radiowym: „Przegramy wojnę, jeśli nie otrzymamy dostatecznej ilości nafty i gumy. Brak gumy jest zatrważający. Stanowi on zagadnienie nie tylko dla Kanady, ale i dla wszystkich sprzymierzeńców, albowiem zapotrzebowanie jest pięciokrotnie większe, niż zapasy, którymi dysponuje świat — z wyjątkiem państw Osi — i to od chwili kontrolowania przez Japończyków najważniejszych obszarów, na których się guma produkuje. Wszystkie składy z gumą w Kanadzie powinno się połączyć ze składami Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Wprawdzie zapotrzebowanie na cele cywilne zmniejszyło się w Kanadzie o 74 procent, ale i dla celów wojskowych zapasy są już ograniczone.

Więzień Stalina 4

Staram się wydostać z towarzystwa dostojników. Już przedtem zwróciła moją uwagę młoda, piękna dziewczyna; po kilku minutach tańczę z nią walczyka.

Idę z nią także do stołu. Jest córką komisarza. Usługują lokaje w białych rękawiczkach. Na stołach ogromne półmiski z licznymi przedziałami. Warstwa kawioru jest trzydzieści centymetrów gruba. Podaje się wódkę w naczyniach z lodem. Jemy na srebrnych talerzach, ozdobionych koroną cesarską.

Po kolacji towarzystwo rozprasza się po salonach. Podają sekt i wódkę. Moja towarzyszka nazywa się Anna Sebaczenko. Spędzamy razem kilka godzin w zakątku zimowego ogrodu; opowiadam jej o Anglii. Umawiamy się, że następnego wolnego dnia (co sześć dni) spotkamy się w hotelu „Moskwa“.

W ciągu następnych tygodni odbywam stałe podróże między Leningradem a Moskwą. Posiedzenia, konferencje, referaty, słowa, tylko słowa. Góra nie wie dokładnie, co się dzieje w dole. Generałowie i dowódcy eskadr lotniczych są przekonani, że dysponują formacjami, które gotowe są do akcji każdej chwili. Ze 116 eskadr może się wznieść w powietrze w pełnym składzie zaledwie dziesięć.

Połowa motorów wymaga remontu. Druga połowa znajduje się w remoncie.

W moskiewskiej akademii lotniczej — na fakultecie inżynieryjnym — mam wykłady z zakresu nauki o motorach. Zostaję zaangażowany na kursy Ossoawiachimu. Opracowuję przepisy o obchodzeniu się z motorami samolotowymi. przepisy zostają wprowadzone w 16 szkołach dla kierowców samolotów wojskowych i 8 szkołach dla pilotów wojskowych. Piszę rozprawy dla wojskowych szkół technicznych floty powietrznej o utrzymywaniu w porządku motorów. Mam odczyty w Centralnym Instytucie budowy awionetek w Moskwie, dwa razy w tygodniu udaję się do Leningradu samolotem, gdzie mam wykłady w Politechnicznym Instytucie Kalinina. Przemawiam w Techniczno-naukowym Instytucie generalnej dyrekcji przemysłu żeglugi powietrznej w Moskwie.

Podróże między Moskwą a Leningradem odbywam niekiedy w samolocie-olbrzymie A. N. T. 20, który ma osiem ochładzanych wodą motorów; stwierdzam, że nigdy ich więcej nie pracuje jednocześnie, jak sześć.

Pewnego dnia spotykam w tym samolocie Annę Sebaczenko. Już przedtem spotkaliśmy się kilkakrotnie w zimowym ogrodzie hotelu „Moskwa“. I tego dnia naznaczyliśmy sobie spotkanie na dzień następny. Anna opowiada mi, że przyjechała ją odwiedzić przyjaciółka, uboga panienka, córka byłego pułkownika gwardii, żyjącego gdzieś na zapadłej prowincji w nędzy. Zapowiedziała, że ją przyprowadzi.

Następnego dnia gra muzyka. Zarezerwowałem stolik. Przez salę idzie Anna, obok niej wysmukła blondynka, z jasnymi, błękitnymi oczami. Patrzę na nią uporczywie, a przez głowę przelatuje mi myśl: W tej chwili decyduje się mój los.

Była to Ania Warewska.

III.

NARÓD W NIEWOLI.

Od dnia, w którym spotkałem Annę Warewską, zmienia się moje życie. Żyję tylko myślą o niej. Z niecierpliwością czekam chwili, gdy mam ją zobaczyć. Wiem, że Ania wróci po trzech tygodniach do Orenburga, gdzie mieszka jej ojciec.

— Muszę dokładnie zaznajomić się z pracą w szkole lotniczej, — komunikuję w kierownictwie szkół i służby frontowej. — Chodzi o to, by mechanicy motorowi byli porządnie przeszkoleni. Nikt nie powinien zdać egzaminu na technika-lotnika, o ile nie zna naszych przepisów do najmniejszych szczegółów i nie daje gwarancji, że potrafi je zastosować w praktyce.

— Ważniejszą jest rzeczą zwalczać sabotaż od dołu,— odzywa się jeden z panów przy zielonym stole.

— Tak, — odpowiadam — ale to nie mój resort. Zwalczajcie sobie sabotaż, o ile rzeczywiście jest we wszystkich szkołach lotniczych, warsztatach i eskadrach. Moim zadaniem jest: opracować przepisy dla utrzymywania w porządku motorów; ażeby to zrobić, muszę zaznajomić się ze szkoleniem techników-lotników. Proszę o odkomenderowanie mnie na trzy miesiące do Orenburga.

Po kilku dniach wysiadam w Orenburgu. Szefem szkoły lotniczej jest żyd Czerniawyj, który przyjmuje mnie niełaskawie. — Dla mnie jesteście zwykłym oficerem 3 stopnia, — powiada. Główną rzeczą jest wychowanie polityczne lotników i mechaników motorowych. Wszystkiego innego nauczą się później w praktyce.

* * *

Udaję się na poszukiwanie pokoju. Znajduję go u Ilji Zarewskiego. Jego córka godzi się prać mi bieliznę, cerować skarpetki, czyścić ubranie. Na wypadek, gdybym na nią reflektował — owszem, nawet bardzo chętnie. Wszystko za darmo. Także pokój. W kooperatywie otrzymują 400 gramów chleba razowego, dla starej matki tylko 200 gramów. Ojciec był przed wojną dyrektorem gazowni w małym mieście, obecnie ma 78 lat i nie ma prawa do otrzymywania karty żywnościowej. Dwa razy w miesiącu dostają 400 gramów prosa. Tłuszczów zupełnie nie ma.

Piekło na Malcie

BERLIN. (DNB). Ciężkie ataki lotnicze ostatnich dni na zakłady wojskowe na Malcie spotęgowały się. We wtorek miał miejsce olbrzymi nalot, jakiego Malta w dotychczasowej wojnie jeszcze nie przeżyła. Około 10 godzin baza morska La Valetta i lotniska we wnętrzu wyspy znajdowały się pod atakiem bombowym niemieckich samolotów bojowych i nurkowych. Już w godzinach rannych trafiono celnie bombami tysiąc-kilowymi w skład amunicji i arsenały na półwyspie Sengia. Stwierdzono, że znowu znaczna część rezerw materiałów pędnych w La Valetta poszła z dymem. Około południa samoloty atakujące z lotu nurkowego zrzuciły swoje bomby na czoło wyspy Manoel i trafiły w warsztaty stacyj łodzi podwodnych w Manoel. Na połudn. wschód od Dockyard-Creek bomby najcięższych kalibrów wybuchły w zakładach doków marynarki wojennej.

Znajdujący się w doku krążownik, którego działa przeciwlotnicze strzelały jeszcze podczas ataków niemieckich samolotów bojowych, został również trafiony celną bombą 500-kilową. Kwatera państwowa dowodzącego na Malcie admirała jak również pałac gubernatora zostały trafione bombami najcięższego kalibru. Zauważono, że na terenie zakładów wojskowych w porcie pod wpływem siły detonacji bomb zawaliły się całe kompleksy budynków. W czasie ataku eskadry samolotów bojowych w godzinach wieczorowych przedstawiała La Valetta jeden wielki obraz spustoszeń. Wszędzie na terenie portu płonęły pożary. Trafione wielokrotnie wprost z lotu nurkowego baterie przeciwlotnicze wokół La Valetta jak również działa w poszczególnych umocnieniach nie otrząsnęły się jeszcze od ciężkich ciosów dnia, tak że tylko niewielka mogła być zastosowana obrona. Również skład torped Calafrana na południu wyspy Malty był we wtorek obiektem niemieckich ataków bombowych. Trzy bomby 500-kilowe eksplodowały w halach i budynkach zarządu na zachód od doków. W ciągu krótkiego czasu powstały wielkie pożary. Zrzucone celnie bomby na stanowiska artylerii przeciwlotniczej zmusiły działa do milczenia. W czasie ataku na lotniska samoloty nurkujące zrzuciły osiem celnych 1000 kilowych bomb przed wejściami do podziemnych, wybudowanych w skałach nisz. Myśliwce niemieckie, lecąc swobodnie nad Maltą i spotykając pojedyncze tylko brytyjskie samoloty, uderzyły z lotu nurkowego na stanowiska lekkiej artylerii przeciwlotniczej i na inne obiekty na wyspie. Po ataku jeden ścigacz na północny wschód od La Valetta został unieruchomiony. Lekkie niemieckie samoloty bojowe skutecznie obrzuciły bombami kruszącymi i ostrzelały bronią pokładową baterie przybrzeżne koło La Valetta.

2000-ny alarm lotniczy na Malcie

BERLIN. Liczba ataków lotniczych na Maltę przekroczyła od jesieni roku ubiegłego cyfrę 2000. Tylko jednego dnia w tym okresie czasu nie było alarmu na wyspie. Szczególnie wczorajszy atak był nadzwyczaj ciężki, co potwierdzają sami Brytyjczycy. Ciężkie szkody wyrządzono przede wszystkim na terenie portu.

„Walka o Maltę toczy się dniem i nocą" — tak mówi się w pewnym amerykańskim komunikacie o ostatnich ciężkich niemieckch atakach lotniczych. „Ostatni tydzień był niewątpliwie najgorszym od wybuchu wojny. Punkt szczytowy w gwałtownych atakach z powietrza stanowił czwartek, kiedy to fale atakujących samolotów zdawały się w ogóle nie kończyć. Malta w tym dniu była piekłem". Komunikaty angielskie potwierdzają, że również w ostatnich dniach przeprowadzono znowu bardzo ciężkie ataki częściowo przy użyciu samolotów nurkujących.

Zawiedziony Czungking

SZANGHAJ. Wojna na Pacyfiku nie odciążyła południowych granic Chin Czang-Kai-Szeka, naodwrót, sytuacja stała się tam groźniejsza. Albowiem celem odciążenia Anglików potrzebne byłyby chińskie ofensywy od Hongkongu aż do rzeki Irawaddy.

Czungking spodziewał się, że przez utworzenie olbrzymiej linii frontu, sięgającego od Mongolii na północy aż do prowincji Kwangsi na południu, Japończycy będą osłabieni. Jednak pomylił się. Armie Czungkingu nigdzie nie mogły wziąć w swoje ręce inicjatywy, natomiast Japończycy przeprowadzali coraz to nowe ofensywy; ostatnio przed kilkoma tygodniami ofensywę w pobliżu Szanghaju, gdzie zniszczyli większe grupy wojsk Czungkingu, jak również w obwodzie Chungshan, prowincji Kwangtung, gdzie także odnieśli sukcesy.

Jednocześnie zwykłe operacje na całym froncie mają przebieg normalny. Jakie rozmiary mają walki w Chinach, wynika ze sprawozdania o działalności japońskiej armii w Północnych Chinach w ostatnim roku. Rozsypane tam japońskie siły stoczyły w ubiegłym roku około 2000 potyczek, a więc przeciętnie dziennie pięć, sześć. W trakcie tych działań poległa albo dostała się do niewoli połowa nieprzyjacielskich sił. Do niewoli zabrano 80.000 jeńców.

Przeprowadzono czternaście większych akcyj, podczas których odrzucono wojska Czungkingu na północ od Żółtej rzeki i rozbito ważne komunistyczne twierdze w prowincjach Szansi, Hopei, Chahar. Jednocześnie zorganizowano na zajętych obszarach przemysł wojenny, a zwłaszcza przemysł węglowy i metalowy oraz fabryki przerabiające wełnę.

Sprawozdanie to jest dowodem, że Japonia ma w Chinach całkowitą inicjatywę w swoim ręku, która, pomimo rozszerzenia się działań wojennych na ogromne obszary, w niczym nie została uszczuplona. Przy dużych odległościach w Chinach przesunięcia są mniej ważne niż odcięcie Czungkinku od baz dowozowych. Szybkie zdobycie Burmy przez Japończyków rozwiało i pod tym względem nadzieje Czungkingu.

Z chwilą zmniejszenia się siły uderzeniowej Czungkingu stracił on także swoją wartość dla Brytyjczyków i Amerykanów. Na reakcję z ich strony nie będzie trzeba długo czekać. Według komunikatu nadanego przez rozgłośnię w Melbourne, premier Curtin prosił prezydenta Roosevelta o przeniesienie do Australii przydzielonego do Czungkingu północnoamerykańskiego generała porucznika. Pomimo sprzeciwu Czungkingu przeniesienie to nastąpiło za zgodą Churchilla. W Czungkingu uważają to za znak, że aljanci są gotowi pozostawić na lodzie Czungking, gdyż obecnie nie ma większego znaczenia. W Czungkingu patrzą na rozwój wypadków z przerażeniem; przypominają sobie jaki los spotkał Polskę, Holandię, Belgię, Norwegię i inne państwa. Wiosna piątego roku wojny przyniosi Czungkingowi, jak dotąd, same gorzkie pigułki.

Herbert Tichy („D.A.Z.")

Problem naftowy w Japonii — zostanie wkrótce rozwiązany

TOKIO, (DNB). Do końca marca — oświadczył pułkownik Okada z ministerstwa wojny przed przedstawicielami prasy — odtransportowano z terenów południowych do Japonii 220.000 ton żywności i 100.000 ton cukru. W przyszłości — powiedział Okada — można liczyć na to, że rocznie będzie się przywozić z południa do Japonii około 3 milliony ton najrozmaitszego rodzaju towarów, przede wszystkim naftę. Okada zapewnił, że od chwili obecnej przydział nafty dla przemysłu można podwyższyć o jedną trzecią, ponieważ armia jest przekonana, że już w najbliższej przyszłości wszystkie problemy związane z zagadnieniem naftowym zostaną dla Japonii rozwiązane. Dla skutecznego prowadzenia wojny potrzeba jednak, by dalej wzmacniano przygotowania wojenne. Okada zwrócił przede wszystkim uwagę na harmonijną współpracę między dowództwem wojennym a gospodarstwem, przede wszystkim przemysłem wojennym.

TOKIO. (DNB). Premier Tojo zwiedził wczoraj kopalnię węgla na Kyuschiu. Tojo, który zjechał do szybu węglowego w kopalni Katsuta, przemawiał po opuszczeniu kopalni przed zebraniem górników na temat powagi wojny, przy czym powiedział on: „Wasza praca w szybach jest tak ważna, że nie różni się ona od pracy, jaką spełniają na froncie oficerowie i żołnierze wojsk cesarskich".

Murzyni mają pomagać

Dla obarczonych troskami Australijczyków nadchodzi radosna wieść z Waszyngtonu: Już nie tylko słowami, jak dotychczas, chce im pomóc pan Białego Domu. Zamierza on nie tylko wysłać im swego bohatera filmowego, Mac Arthura, lecz całą armię — murzynów. Powołani w Stanach Zjednoczonych pod broń murzyni mają być wysłani do Australii, aby bronić kontynent przed groźbą japońskiego niebezpieczeństwa.

Z wielu dowcipów, na jakie sobie pozwolił dotychczas pan Roosevelt w ciągu jego „pełnego chwały" prowadzenia wojny, ten jest jednym z najlepszych. Dotychczas mianowicie ustawy imigracyjne wzbraniały murzynom wogóle stąpać po świętej ziemi australijskiej. Wszystkim „kolorowym" według pojęć światłego rządu w Canberra — murzynom, Malajczykom, Chińczykom jak i Japończykom — imigracja do Australii była surowo wzbroniona. Gdyby tak przed wojną jakiemuś murzynowi wpadło do głowy wysiąść w jakimś porcie australijskim z okrętu, wówczas policja portowa wzięłaby go natychmiast za kark. Obecnie jednak w czasie wojny murzyni nadają się widać do tego, by bronić wybrzeży Australii.

Roosevelt sądzi że Australijczycy jednak pogodzą się z tym, ponieważ yankesi sami muszą się też oswoić z myślą, że będą walczyli ramię przy ramieniu z murzynami. Jakżeśmy już donosili, marynarka Stanów Zjednoczonych zawiadomiła, że w przyszłości ochotnicy murzyni mogą się zgłaszać jako rezerwiści do marynarki i do ochrony wybrzeża i że powoli małe okręty wojenne będą otrzymywały murzyńskie załogi, pozostające pod rozkazami białych oficerów i podoficerów. Później murzyni będą mogli być mianowani podoficerami.

Po wojnie możnaby znowu powiedzieć: „Murzyn zrobił swoją powinność!" Lecz o tym, co będzie po tej wojnie, nie ma na szczęście ani Roosevelt ani jego kontrahenci nic do powiedzenia...

Wywiad z Michałem Antonescu

BUKARESZT, (DNB). Zastępca premiera Michał Antonescu udzielił przedstawicielowi gazety „Curentul" wywiadu, w którym nakreślił przegląd obecnej sytuacji i przyszły rozwój Rumunii. Po wojnie — powiedział — nastąpią gospodarcze i moralne kryzysy. Kryzysy te będą mogły tylko te państwa opanować, które z góry nastawią się na nowy system gospodarczy. Na polu politycznym musi Rumunia uprawiać politykę narodowego zjednoczenia, albowiem jest ona narodem, który za swoją jedność przelewał krew. Wojnę i kryzys światowy należy tłumaczyć tym faktem, że wiek dwudziesty nie potrafił znaleźć formy państwowej, któraby zadowoliła masy, oraz stworzyć potężnej organizacji międzynarodowej. Dlatego Rumunia musi stworzyć państwo autorytatywne, co wcale nie oznacza tyranii, lecz ochronę jednostek przed tłumem.

Dalej Michał Antonescu oświadczył, że jednostka ma prawo do ochrony nie jako indywiduum, lecz jako wykonawca twórczej pracy. Dawny niewystarczający i nieszczęsny system partyjny zastąpi się ustrojem, który organizuje państwo i życie narodowe. Największa troska poświęcona będzie gospodarstwu wiejskiemu, w którym zatrudniona jest większość ludności.

Rumunia nie potrzebuje żadnych programów, lecz zdecydowanych ludzi, a państwo będzie popierało inicjatywę prywatną w ramach pracy dla państwa. Jako naród żołnierzy ma Rumunia do spełnienia zadanie na południowym wschodzie Europy. „Mamy do spełnienia ciężkie zadania — zakończył Michał Antonescu — lecz wielki los nie stanie się naszym udziałem jeśli nie weźmiemy na siebie krzyża Golgoty. Po okresie pasyjnym następuje zmartwychwstanie".

—oOo—

Brazylia uzbraja swoje statki handlowe

AMSTERDAM. Zgodnie z pewnym komunikatem radia londyńskiego, rząd brazylijski zarządził uzbrojenie wszystkich brazylijskich statków handlowych.

SZANGHAJ. (DNB). Jak donoszą z Canberry, rząd australijski wydał nowe zarządzenia ograniczające zużycie gumy. Zarządzenia te rozciągają się na produkcję opon gumowych, dętek, butów gumowych i podeszew do trzewików, jak również na używanie gumy w gazowniach, wodociągach i elektrowniach.

Nasze ręce widzą...

Reportaż z pracowni dla niewidomych w Wilnie

Na piętrze czystego, szarego domu, do którego prowadzą aż dwa wejścia — z Małej Pohulanki frontowe, zaś, bardziej uczęszczane, „kuchenne", od Wielkiej Pohulanki — trafiamy w dziwny, nieznany, zamknięty przed nami świat: świat ludzi, którzy nie widzą. Nie widzieli białości puchu śnieżnego, choć mogli dotykać go i czuć, że jest zimny i miękki, nie widzą teraz burych, nagich gałęzi drżących w słońcu wczesnej wiosny choć czują ciepło tego słońca na twarzy, nie zobaczą, jak szara zieleń drzew zmieniać się będzie w ciemną i soczystą, jak po kobiercach trawników dmuchawce rozrzucą swe jaskrawo-żółte łatki, a błękitne oczka przelaszczek wyjrzą z gąszczy leszczynowych zarośli. Nie widzieć tego wszystkiego — i wiedzieć, że nigdy się nie zobaczy... jakie to straszne. Jak wielka musi być rozpacz tych ludzi, jak głęboki smutek ich beznadziejnego życia.

×

Pan instruktor ma mi wszystko pokazać i objaśnić. Podobno jest na górze w pracowni koszykarskiej. Przez korytarz, wzdłuż którego w długiej blaszanej wannie moczą się więzie wikliny, trafiam do wskazanych mi drzwi. Akurat przerwa obiadowa — przy piecu grupka pracowników płci obojga prowadzi wesołą i jak widać b. zajmującą rozmowę. Pan instruktor ma być w którymś z dalszych pokoi. Jeszcze jeden pokój, i jeszcze jeden — wszędzie pogodne twarze i uprzejme informacje, nareszcie jest i instruktor.

— Reportaż, do gazety? B. chętnie. — Po upewnieniu się, że władze zakładu nie mają nic przeciwko ciekawej prasie i „kancelaria" pozwala na zwiedzenie pracowni — wracamy do pokoi zajętych przez niewidomych, którzy po przerwie obiadowej przystąpili już z powrotem do przerwanej pracy. Ci ludzie bowiem, których zastałem na miłej pogawędce przy piecu, których głosy brzmiały pogodnie, spokojne twarze nie zdawały się świadczyć o jakichkolwiek tragicznych przeżyciach — ludzie ci — to niewidomi. Poruszają się tak swobodnie, tak pewnie, pracowite ręce tak zręcznie sięgają po potrzebne materiały i narzędzia, że jedynie spojrzenie pozbawione normalnej żywości i twarze zbyt może spokojne zdradzają baczniejszemu obserwatorowi smutne kalectwo tych ludzi.

Może właśnie dobrodziejstwo pracy, poczucie własnej samowystarczalności i użyteczności daje im ten spokój ducha i pogodę. Każdy bowiem z pracujących tu niewidomych otrzymuje zupełnie przyzwoite uposażenie, z którego utrzymuje nieraz nawet jeszcze i sporą rodzinę. Samotni mogą, jeśli chcą, mieszkać w internacie, gdzie dyrekcja zakładu ma możność roztoczenia nad nimi troskliwej opieki. Otrzymuje się dla nich drzewo, kartofle i wogóle załatwia się szereg podobnych kłopotliwych spraw.

Niewidomym odjętą możność widzenia w dużym stopniu zastępuje zmysł dotyku oraz „szósty zmysł", który myśmy zatracili — zmysł przestrzeni. W nieznanym nam ciemnym pokoju jesteśmy zupełnie bezradni, potykamy się o sprzęty, uderzamy o ściany — u ludzi pozbawionych wzroku powstaje i z biegiem lat i udoskonala się dziwne wyczucie miejsca i otaczających przedmiotów, które zdają się jakby jakimś promieniowaniem ostrzegać niewidomych o swej obecności.

Instruktor uprzejmie i chętnie udziela mi wszelkich wyjaśnień. Podstawą prac koszykarskich jest wiklina. Brzegi Wilii i jezior wileńskich porośnięte są gęsto splątanymi gałęziami. Jednak dzika wiklina stanowi niedoskonały materiał koszykarski, gdyż kruszy się i łamie. Używa się jej tylko do t. zw. grubszej roboty. Wiklinę giętką i podatną, która posłusznie przybiera najrozmaitsze kształty w zręcznych palcach koszykarza — t. zw. amerykankę hoduje się w specjalnych plantacjach pod Wilejką. Właśnie obecnie chwilowe trudności zahamowały nieco robotę w pracowni — czekają na wiklinę z plantacji. Tymczasem się jednak nie próżnuje — na wiklinie nie kończy się świat koszykarstwa. Z pośród krajowych używa się jeszcze t. zw. rogożyny. Znamy wszyscy z wycieczek na jeziora wileńskie, chętnie zabierane do domu na pamiątkę „pałki", wyniosłe czekoladowe buławy, wystrzelające z sercowiny długich wąskich liści. Te właśnie liście, po wysuszeniu i przeróbce stanowią doskonały materiał do robót koszykarskich. Wyrabia się z nich np. miękki oplot na meble wiklinowe. Również podstawą do wszelkich wytworów z wikliny jest surowiec rodzimy — mocne, a jednocześnie giętkie gałęzie i pręty leszczynowe.

Do obróbki wikliny pracownia posiada specjalną maszynę — w sposób prosty i precyzyjny zarazem dzieli ona pręty wiklinowe na dowolną ilość części, oraz oheblowuje je.

Z surowców egzotycznych niewidomi koszykarze używają manilli, której śnieżno-białe kudły zalegają teraz okna pracowni, oraz do drobniejszych robót znanej wszystkim z czasów szkolnych rafii. Właśnie w chwili mego wtargnięcia do pracowni przedmiotem powszechnego zainteresowania i koleżeńskich narad jest kwestia ostatecznego wykończenia pomysłowych pantofelków z manilli, które staną się prawdopodobnie marzeniem wszystkich strojniś Wilna.

Poza tym pracownia produkuje wszelkiego rodzaju koszyki, oploty na butelki i gąsiory, meble itp.

Niewidomi chętnie sekundują swemu instruktorowi we wszystkich udzielanych mi objaśnieniach. Miły do stwierdzenia przyjazny stosunek, jaki łączy kierownika z pracującymi ma za najistotniejszą przyczynę fakt, że sympatyczny instruktor pracuje w swym zawodzie już 13 lat, a większość z zatrudnionych tu niewidomych — to jego uczniowie.

Po drugiej stronie korytarza — duża jasna sala, zastawiona warsztatami tkackimi. Tu pracują tkaczki o normalnym wzroku. Na warsztatach naciągnięte są długie sztuki kanwy, przez które za pomocą specjalnego imadełka przenizuje się włosie końskie. W ten sposób powstaje sztywny materiał, używany przez krawców do męskich i damskich palt i ubrań dla nadania linii.

Tkaczki zatrzymują warsztaty, objaśniając mi ich działanie, rade z chwili przerwy w pracy — śmieją się i żartują. Proszą, żeby koniecznie napisać, że wszystkie są młode i ładne. Można napisać, zwłaszcza, że nie minie się to z prawdą. Wychodzimy: wesołe „dowidzenia" i znów twarzyczki dziewcząt powleka skupienie, praca idzie dalej.

Portel gmachu zajmują pracownie szczotkarskie. W zastawionej skomplikowanymi maszynami stolarni wyrabia się oprawy do szczotek, pędzli, obcasiki do pantofli itp. Wyrobione już deski do szczotek znaczy się symetrycznymi rzędami kropek. Po tych śladach bor-maszyną drąży się dziurki, w których potym osadzone będzie włosie.

Osadzaniem włosia zajmują się niewidomi pracujący na pomysłowej maszynie, która regulowana w dowolny sposób — nabiera i osadza w szczotce potrzebną ilość włosia.

Niektórzy pracują ręcznie, a idzie im niegorzej niż na maszynie. Może tylko odrobinę wolniej. Wprawne palce biorą zawsze tę samą ilość materiału, drucik mignie kilkakrotnie i już jeden kłaczek włosia osadzony, a ręka sięga po następny. Po „zasadzeniu" całej szczotki wyrównuje się je maszyną.

W sąsiedztwie mieści się pracownia pędzli — tu pracują widomi. Młody chłopak żwawo uwija się pośród zwałów końskiej grzywy, używanej do wyrobu pędzli malarskich. Osadza się tę grzywę w rękojeści zapomocą smoły. Maszyna dokład-

(Dokończenie na str. 4-ej)

„A hdzie twój chleb, Banedyś"

(Rozmówka kumów Antoniego i Benedykta)

— Coż to, Benedyś, sama tylko arbata na kulacja złokczesz? A hdzież twoj chleb podział sia? Toż wziełasz wczora w kramcy na cztery dni?

— Da, ty nie hniewaj sia, Antoś, ali.. ali ja jego zjadł

— Jakża to tak? Wszystak zrazu?

— Wszystak... Nia chconcy, wiesz. Tak jakość zjad sie.

— A ja tobi co mówił? Zapomniałasz durna hłowa, jak masz sia z chlebem obchodzić żeb jego chwyciło na calny czas?

— Dy nie. Nie zapomniał. Jakżaż? Pomientam kużna jedna słowa: bochanka podzielić na tyla równych czenści, na iła dni chleb wybrany; a kużna czenść iznów pokroić na trzy kawałeczki, jedyn znaczy sia, na śniadańnia, druhi do obiadu, a trzeci na kulacja. Nu i jeść ryhularnie, kawałak po kawałku po wedli tego jak rozmiarkowano. Nu, ciż nia tak?

— Dy tak to tak. Ali czegoż ty, bad, jedno mówisz, a robisz ze wszystkim co inszego?

— Dy mówiaż tobi, Antoś, ży niachcony. Ot, pokroił ja tego -hleba, z kramki przyniosszy; wkonsił kawałek co do rańniaj arbaty był naznaczony i wzioł sia hazetka czytać. Hazetka anteresna... Chleb smaszny, mięciński, świeżyńki pachnięcy... Skorynka na im złocińka, zarumieniona aż chruszczy sia, a smaszna ży ajeja! Hazetka czytajoncy, barzo przyjemni je si, dyk nat i nia obejrzał sia, jak zjad tego kawałeczka porannego..., Daj — myślą sobi — jeszcze jednego zjem, a obiad można i biaz chleba. Zjad ja i tego kawałka. Nu, a późniejszo poro, takiego już impetu był nabrawszy sia ży jak skończył hazetka, dyk, — patrza ja, bracie, a z całej bochanki, tylku troszki okruszynow zostawszy sia, nu i papiera ta, znaczy sia, w któraj chleb był zawinięty...

— Ech ty, Banedyś. Bieda mnie z tobo, kłopot i cionhła zmartwieńnia. Należało sia pozostałny chleb hdzieści glembij zachować, żeb spokusa nia brała jego jeści, iżela taki słabocharakterny. A to rozłożył calny chleb pod samym nosam na stoli i rad, — podzielił znaczy sia. — A potym — na, tobi! — Żżar zrazu wszystak biaz tołku i teraz, wo, siedzi hłodny jak ciućka, dy sama woda złokczy, aż patrzać przacіwnie.

— Ży zjad ja tego chleba swojego niepomiarkowni, przyznajam sia i sam szkoduja, ali nakont charakteru, tak ty Antoś. zawiełi nie gadaj, bo i sam nia lepszy. Aboje raboje— jak ten powiedział!

— A cóż ja takiego po twojemu podsiroił, chciałby ja wiedzieć?

— Co, — pytasz sia, — a ot wezmi choć z to arbato, ci kawo żytnio. Jak ty jo pijesz, a?...

— Jak to, jak?! Jak wszystkie, wiadomo!

— Jak wszystkie? A chto to mnie mówił, ży woli całna arbata na jedyn raz w czajnik zasypać i całnym cukram jo zasłodzić żeb była mocna i słodka, bo lepi jedyn dzień popić arbata pod swój gust, czym sia, roz parcelowawszy jo na drobnica, złókcić przaz cały tydzień jakiści niawyrazne pomyji?!

— Nu coż, — ouszam — mówił! Nia odkazuja sia, ali insza sprawa chleb a insza arbata! Chleb, bracie to chundament, najważniejsza jadzeńnia biaz chtórego człowik żyć nia moża, a arbata, sama marność, połatuszka i obejść sia biaz jej barzo łełko. Ze wszystkim chwyci jak zapijesz chleb goroncо wodo!

— Biaz chleba też można obejść sia, iżela ob to rozchodzi sia! Przeżyć możliwia i na samej bulbi, jak masz do jej trochi kłustości! Dyk rzuć, Antoś bajarować, a lepi przyznawaj sia, co i sam słaby charaktar masz!

— Isz ty, bradziaha, rad ży kuledze moża żuka podpuścić! Nu, ali niachaj bendzi po twojemu, Banedyś — zhadzam sia, co nakont arbaty lekkomyśnie postempuja! Ali to twoja wina, żeb ty wiedział! Położ świeża jabka kole hniłego, dyk i ona od takiej kumpanii spsui sia. Tak ot, i ja. Z tobo siabrujonc, sam twoich braków nabieram sia!

— Ot jabka, nia jabka, ali lepi mnie nia pytaj sie wiency: Hdzie twój chleb, Banedyś?, bo wraz popytam sia samego:—A hdzie, Antoś, twoj cukir, dy arbata podziawszy sia? A?!

„Wincuk"

Wystawa fotosów

Przed licznymi na terenie miasta wystawami fotosów, ilustrujących przebieg walk wojsk niemieckich na Wschodzie gromadzą się jak zwykle grupy publiczności, podziwiając ich treść, jak również pomysłowe w sensie dekoracyjnym umieszczenie.

Największą i najbardziej może interesującą publiczność jest wystawa fotosów w witrynie Księgarni niemieckiej przy ulicy Gedymino (b. Mickiewicza).

Poza zdjęciami z frontu gromadzi ona fotosy ilustrujące mentalność i nieskomplikowany sposób myślenia państw plutokratycznych, z którymi obecnie jest prowadzona bezwzględna walka.

Obecna wystawa fotosów przynosi nam z kolei szereg zdjęć ilustrujących sprawę opieki lekarskiej nad robotnikiem zatrudnionym w niemieckim przemyśle zbrojeniowym, oraz prac kobiety niemieckiej w dobie dzisiejszej.

Wystawa zewszechmiar pouczająca i godna obejrzenia. (t)

Stańcie razem do walki przeciw Stalinowi, bijcie go, ofiarowując metale przeciw bolszewikom!

Ujęcie samogoniarza

Już kilkakrotnie zmuszeni byliśmy donosić o wypadkach, gdy ludzie upijali się do nieprzytomności samogonem i w tym stanie dopuszczali się najcięższych przestępstw, za które musieli ciężko odpokutować.

Z tym większym zadowoleniem należy powitać fakt, że walka przeciwko fabrykantom wódki domowej, „samogonu", została podjęta z całą surowością i że w wielu wypadkach zdołano przyłapać na rynkach również sprzedawców tego „trunku narodowego".

W tych dniach wieśniak Wincenty Stankowski, urodzony w r. 1903, zamieszkały we wsi Mencinowo, gmina Graużonio, powiat Oszmiana, odpowiadał przed urzędem przestrzegania cen w Wilnie za podwyższenie cen wraz z pędzeniem wódki sposobem domowym.

Stankowskiego ujęto na ul. Naugarduko. Zeznał on, że sprzedawaną wódkę — za którą żądał po 18 RM. za litr — sam wyprodukował.

Znajdujące się w jego posiadaniu 20 litrów wódki skonfiskowano, a Stankowskiego po powtórnym przesłuchaniu ukarano grzywną 500 RM. i czterotygodniowym więzieniem z robotami przymusowymi.

Dla uzasadnienia tego wyroku trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że każdy litr zrobionej domowym sposobem wódki odbiera ludności niemałą ilość zboża chlebowego.

Ś. † P.

EDMUND MRONGOWIUS

zmarł w dniu 9 kwietnia br. w wieku lat 74.

Eksportacja z domu żałoby przy Vytauto (d. Witoldowej) 9 m. 2 na cmentarz Ewangelicki, odbędzie się w dniu 11 kwietnia br. o godz. 16.30. O czym zawiadamiają

Syn, Córki, Synowa i Zięciowie.

Z dnia

11 Kwiecień

SOBOTA

Leona W. P.

Wschód słońca g. 5.30
Zachód „ „ 19.15

— RUCH POPULACYJNY W MIESIĄCU MARCU. Według danych Wileńskiego urzędu statystycznego w miesiącu ubiegłym na terenie miasta zanotowano 281 urodzin, 822 wypadków zgonu oraz 16 zawartych małżeństw. (t)

— KURSY DLA FUNKCJONARIUSZY STRAŻY OGNIOWEJ. Dnia 12 b. m. zostaną uruchomione kursy dla strażaków wileńskich. Zadaniem kursów jest podniesienie kwalifikacyj fachowych personelu straży wileńskiej.

Ukończenie kursów z wynikiem pomyślnym da możność poszczególnym słuchaczom awansowania na wyższy szczebel służbowy. (t)

—NALEŻY ODDAĆ ZBYWAJĄCE NASIONA KONICZYNY I TRAW PASTEWNYCH. Wszyscy rolnicy, którzy posiadają nadwyżkę nasion koniczyny, roślin strączkowych i traw pastewnych, której nie zużyją w swym gospodarstwie, są obowiązani do sprzedaży tej nadwyżki na punktach skupu „Lietukisa". Przy tej okazji przypominamy, że używanie nasion roślin strączkowych na paszę dla inwentarza jest zakazane.

Każdy dostawca nasion koniczyny, traw pastewnych i roślin strączkowych otrzymuje, oprócz wynagrodzenia jeszcze premie w postaci 15 kg. makuchów lub wytłoczyn i 10 kg. otrębów. (r).

—oOo—

OFIARY

Aniela O. ofiarowuje dla biednych dzieci 10 RM.

Nasze ręce widzą...

(Dokończenie ze str. 3-ej)

nie wystrzyga potrzebnej długości kiście.

×

To byłoby chyba wszystko. Niestrudzony informator objaśnia mi, że zakład obejmuje jeszcze pracownię tapicerską i wytwórnię sztucznych kwiatów. Sklep zakładowy mieści się przy ul. Wielkiej obok kościoła św. Kazimierza. Całość pracowni podlega zakładowi Ubezpieczeń Socjalnych. Wyroby pracowni niewidomych są oddawna chlubnie znane wilnianom — uzyskały zresztą szereg pierwszych nagród i złotych medali na wystawach.

Godna najwyższej pochwały inicjatywa ludzi dobrej woli wraca nieszczęśliwym, usuniętym przez kalectwo poza nawias życia, prawo do pracy, wiarę w przyszłość i taką możliwość życia jak „innym ludziom". (p)

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-06, Ekspedycja 6-90. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15 Redaktor przyjmuje od godz. 13—14. Administracja czynna od godz. 8—15 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Drobne do 10 słów—1 RM., następne słowo — 5 fen., 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 10 fen. za wyraz litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych — 5 fen., poszukującym pracy 50% rabatu. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.